



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**"Hands off!" =
(Ręce do góry!) / napisał Banita.**

Liczba stron oryginału

16

Liczba plików skanów

16

Liczba plików publikacji

17

Sygnatura/numer zespołu

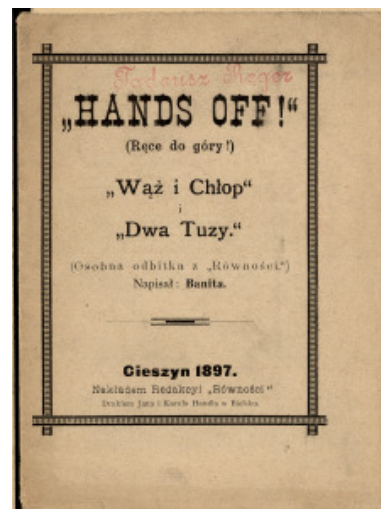
R I 04166 [a]

Data wydania oryginału

1897

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



**Fundusze
Europejskie**
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Jadysz Reger

„HANDS OFF!“

(Ręce do góry!)

„Waż i Chłop“

i

„Dwa Tuzy.“

(Osobna odbitka z „Równości.“)

Napisał: **Banita.**

Cieszyn 1897.

Nakładem Redakcyi „Równości“

Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.



RT4166[a]

Waż i chłop.

Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe albo socyalne, czyli, jak je powszechnie nazywają partya Stojałowczyków — wypowiedziała na całej linii wojnę socyalnej demokracji. Najnowszy ten zwrot w polityce kś. Stojałowskiego i jego zwolenników wcale nas nie nie zdziwia ani nie zastaje nieprzygotowanych. Owszem, od dawna już przywykliśmy do krętaństw i niestałości z tej strony i dlatego ze spokojem i uśmiechem politowania patrzymy na wszystkie gromy i pociski, któremi chcą w nas z tego obozu godzić.

Kś. Stojawski długie lata już, bo 23 rok, zajmuje się wydawaniem gazetek ludowych i polityką. Nie ulega wątpliwości, że człowiek się rozwija i krztałci, wyrabia swoje przekonania i umacnia i może je nawet zmieniać. Chodzi tylko o to, w jakim kierunku je zmienia — czy przypadkowo nie wstecz i czy też nie zmienia ich zbyt pospiesznie i zbyt często. Zaznaczamy to dlatego, ponieważ ks. Stojałowski lubi na każdym kroku chwalić się, że on »starszy działacz ludowy«, aniżeli soc., dem. Otóż najpierw musimy stwierdzić, że socyalna demokracja jest wogóle dużo starszą aniżeli cała działalność ks. Stojałowskiego. Ale nawet i w Polsce (w Galicyi)

Indeksu Reges

już przed 27 laty wychodziło we Lwowie pismo socjalistyczne »Praca« (przez 20 lat) a w latach ośmdziesiątych (1880) w Krakowie »Robotnik«, w Warszawie »Proletaryat«, na emigracyi »Równość«, »Walka klas« i t. d. I jeżeli pisma te socjalistyczne do dziś dnia nie wszystkie istnieją, jeżeli silna zorganizowana partya socjalno-demokratyczna jest u nas jeszcze stosunkowo młoda, to mamy to j e d y n i e do zawdzięczenia niesłychanym prześladowaniom, na jakie byliśmy zawsze narażeni, a o jakich kś. St. nigdy ani pojęcia nie miał.

Pisemka kś. St. długie lata zresztą także wychodziły bardzo nieregularnie, chociaż o jakimkolwiek radykalizmie lub walce przeciwko szlachcie lub kapitalizmowi — o idei chrześcijańsko-socjalnej — ani się śniło kś. Stojałowskiemu. »Wieniec« i »Pszczółka« były sobie zwykłemi klerykalnemi pisemkami, nosiły napisy: »pracuj, oszczędzaj i módl się« lub »z szlachtą polską polski lud« i t. p. piękne, ale wcale nie demokratyczne, ani nie »socjalne« frazesy (t. j. puste słowa). Dopiero powoli z biegiem czasu — pchany nie tyle przekonaniem i wyrobionemi a jasnemi zasadami społeczno-politycznemi, ile osobistą nienawiścią do hr. Badeniego, do szlachty i biskupów, za to że go pozbawili tłustego probostwa w Kulikowie — zaczął ks. Stojałowski pisać coraz bardziej radykalnie. Tu musimy od razu zaznaczyć, że tak zwana »sprawa Kulikowska« ks. Stoj. nie miała nic wspólnego ze sprawą ludową. Widzimy jednak, że nawet wtedy jeszcze, kiedy partya socjalno-demokratyczna rozwinęła swoją działalność w Galicyi i

na Szląsku na szeroką już skalę, to kś. Stoj. ciągle był wszystkim innem, — ale nie socyjalistą.

W roku 1893 i 1894 drukuje on obszerne artykuły przeciwko socyjalistycznym żądaniom. W numerze 2. »Wieńca« z dn. 18. stycznia 1891 np. zwraca się ostro i stanowczo przeciwko powszechnemu głosowaniu, bo »toby była tylko powszechna ruina i przewrót i jedna wielka kupa gruzów, któraby nas nie uszczęśliwiła, ale z a s y p a ła.«

Podobnie w roku 1894 jeszcze wyrażał się stanowczo przeciwko powszechnemu głosowaniu, które nazywał »zgubnem« »socyjalistycznym« i nawoływał chłopów do energicznego oporu przeciwko temu, aby »parobek głosował razem z gazdą,«

Aż do roku 1895 a nawet później jeszcze zwalczał on socyjalizm słowem i pismem w sposób najbardziej zajadły i nieubłagany.

Gdzież jest więc to »starszeństwo« idei »chrześcijańsko-socyjalnej«? Przecie nie może ono chyba polegać na tem, że »gazetki« nosiły napis »organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego« — co działo się wogóle dopiero o d p o ł o w y p a ź d z i e r n i k a 1894 t. j. od chwili wykluczenia gazetek ze »Związku chłopskiego«!

Różnaitych także miał zresztą kś. Stojalowski przyjaciół politycznych. Najpierw niezależny zupełnie działacz, wchodzi do »Związku chłopskiego« (obecnie klerykalno-szlacheckiego!!), skąd go wśród obrzydliwych scen i zajść całkiem po prostu wykluczają za to, że w pismach swoich, mających być organami tego »Zw.«,

»prowadził osobiste spory. . . « Potem nazwisko jego widzimy wśród wydziałowych »Towarzyswa demckratycznego«, które składa się ze zbieraniny najrozmaitszych półgłówków i karyerowiczów z wielkimi wrotami, ale giętkimi karkami i grzbietami. Wkrótce potem (w jesieni 1895 oku) zwrócił się kś. Stoj. do socyalnych demokratów — i szczególna rzecz, że wyszukiwał sobie przedewszystkiem samych żydów, — których listami błagał o pomoc i obronę. Tej mu uczciwie udzielono, ponosząc za to konfiskaty i procesy. W roku 1895 i 1896 pisał sam »Naprzód« w sprawie kś. Stojałowskiego przynajmniej jakie 30 razy i uległ kilkakrotnej konfiskacie za bronienie go.

Po wyjściu z więzienia chodził Stojał. po zgromadzeniach robotniczych ze swoją nienawiścią do Badeniego i trzynieckiego Oelweina (których nazwiska nigdy z ust jego nie schodziły) i ze swojemi niezdecydowanemi i niejasnemi chrześcijańsko-rewolucyjnymi planami i do-czekał się, że mu socyalno-demokratyczni robotnicy wskazali całkiem nie dwuznacznie na to, że oni są zorganizowaną partją a on jednostką. mającą niezdecydowane pomysły

Podczas strejku górników (na wiosnę 1896) ks. Stojał. przychodził bardzo często na zgromadzenia strejkujących, na których rozpowszechniał swoje modlitwy i programy i w chwilach, kiedy go nikt nie pilnował, werbował członków dla swojego »Związku chrześcijańsko-socyalnego«, mającego być kiedyś dopiero założonym.

Musiał wiele uzyskać, skoro po strejku chwalił się w Cieszyńsku »no teraz już będę kandydował na Szląsku.« Nie o strejk mu więc wtedy chodziło, nie o sprawę ludu ucieszonego, lecz o własny, egoistyczny interes.

W tym czasie (2 stycznia 1896) próbował ks. St. jeszcze raz zbliżyć się do lwowskich demokratów; obiecywał im nawet cofnąć swój program, byle oni przyjęli nazwę chrześcijańską. Odepchnięty przez nich, próbował pogodzić się z Potoczkaami i »Związkiem chłopskim« a równocześnie dnia 5. stycznia widzimy go na zebraniu pokurczów antysemitów we Wiedniu, czapkującego przed Dr. Luegrem i znanym wyzyskiwaczem chłopów, milionerem ks. Alojzym Lichtensteinem. Zawarł on z nimi tam wówczas sojusz przeciwko socyalnym demokratom, do których niedawno dopiero przedtem udawał się być o pomoc i których artykuły umieszczał w »Pszczółce (pisane przez jednego z tow. ż y d o w s k i e h!)

Nie długo to jednak trwało. Po kilku miesiącach, w ciągu których zrobił znaczne postępy w zwalczaniu socyalistów i w ciągu których swoją drogą ciągle darł dalej koty z Badenim i biskupami został ks. Stanisław Stojalowski, prałat papieżki, były proboszcz w Kulikowie obłożony w sierpniu 1896 wielką kłatwą. Napisał wtedy broszurkę »Nie pójdziemy do kanosy« i za rozszerzanie jej został uwięziony dnia 28. sierpnia. Ponieważ zwrócił się do nas po pomoc, wystąpiliśmy w jego obronie, za co skonfiskowano »Naprzód« i »Robotnika«. »Naprzód« ogłosił składkę na rzecz prześladowanego. Po wyjściu z więzienia w Jaśle ks. Stoj. rzu-

cał się jak bezprzytomny na rząd, na Badeniego, na biskupów i na wszystkich — wobec nas zachowywał się po dawnemu. Teraz nastąpiła katastrofa. Żandarmerya w Nowym Sączu chciała go aresztować, wskutek nakazu prokuratury wadowickiej, która go ścigała za odprawianie mszy w domu prywatnym. Towarzysze nasi wyratowali go ze szpon żandarmskich i dopomogli mu do schronienia się na Węgry, za co odpokutowali srogo długimi więzieniami śledczymi, procesami i ruiną swych egzystencji. Ks. Stoj. aresztowano niedługo potem w Buda-Peszcze. Z więzienia pisał on do nas listy, że »teraz jestem już tylko socyalnym demokratą« i prosił nas znowu o pomoc. I znowu nie odmówiliśmy mu takowej, przeciwnie tylko dzięki energicznej akcji naszych towarzyszy budapeszteńskich udało się wydobyć go z więzienia.

W czasie wybroów wspieraliśmy się też wzajemnie — tak, jak to przystało na dwie partye opozycyjne, mające wspólnych wrogów a które nie mają na razie powodu do wzajemnego zwalczania się.

Wyборы się skończyły i wypadły pomyślnie.

Po wyborach rzecz zupełnie prosta i naturalna, że ks. Stojałowski, wraz ze swoimi zwolennikami, rozpoczęli żywot na własną rękę i niezależny od naszej partyi. Nie mamy i nie możemy mieć o to do nich najmniejszej pretensyi. Jeżeli jednak ludzie ci zaczynają coś majaczyć na temat, że »socyalni demokraci zdradzili ks. Stojałowskiego« — jak to uczynili na zgromadzeniu w Dolnej Lesznej p. Skołyśzewski i p. poseł ks.

Szponder — to musimy im na to odpowiedzieć: jesteście ludźmi słabymi na umyśle.

Jeżeli kto zdradza, **to zdradzają Stojałowczycy** i to nie socjalną demokrację, bo ta bez nich się obejdzie, ale zdradzają swych wyborców i **swój własny program**, na podstawie którego zostali wybrani.

Partya chrześcijańsko-socjalna ks. Stojałowskiego zaczyna coraz bardziej opuszczać swoje stanowisko opozycyjne, zdradzać swój program socjalistyczny, czysto klasowy a stroić się w liberyę luegerowsko-badeniowską.

O »Dwóch tuzach« i najnowszych naczelnikach stronnictwa Stojałowczyków pomówimy w następnym numerze.

Jadysz Regez *Banita.*

Dwa tuzy.

Wiemy już, jak się ma rzecz z tak zwanem starszeństwem idei socjalno-chrześcijańskiej u Stojałowczyków. Teraz przypatrzmy się bliżej o ile ci ludzie biorą swój socjalizm i swój chrześcijaństwo poważnie i na seryo.

Dnia 26. lipca 1896 roku na zgromadzeniu w Cieżynie ks. Stojałowski zapytany ostro o to, co ma snaczyć jego »oczekowanie« z największym wrogiem wolności i z katem ludu polskiego — z caratem rosyjskim, oświadczył, że »to tylko taktyka taka dla napędzenia strachu autokratom galicyjskim.«

A więc obrzydliwy moskalofilizm, tem szkodliwszy, że poddawany ciemnym i politycznie nader mało wyrobionym masom ludu pracującego, które gotowe uwierzyć w to wszystko, co im ks. Stojałowski pisze o szczęśliwości pod knutem kozackim — to ma być tylko »taktyka« ! Teraz Stojałowczycy stroją się w piórka chrześcijaństwa i antysemityzmu. Czy to ma być także tylko taktyka?

Na to pytanie odpowiadamy całkiem stanowczo tak ! Tylko o ile moskalofilizm ma być postrachem dla autokratów* galicyjskich, o tyle znowu chrześcijaństwo ma służyć do zwalczania socjalistów a antysemityzm do okazania pewnym sferom, że partya Stojałowczyków gotowa jest w liberyi Luegera pójść na służbę Badeniego, u którego antysemita pełnią obecnie służbę szwajcarów. I Stojałowczycy wcale się z tem nie kryją, że jako najważniejszy swój cel uważają zupełne zniszczenie socyalnej demokracji. Dzieła zaś tego zamierzają dokonać przy pomocy »dwóch tuzów«, — jak to bardzo pięknie umieją nazywać. Zdaje im się, że walka polityczno-społeczna to jest tyle, co gra w karty, w której ten wygrywa, który ma w rękę więcej tuzów czyli asów. Otóż ich zdaniem socyalni demokraci mają w rękę tylko jednego tuza, oni zaś aż dwa. Tuzami temi mają być u nich chrześcijaństwo i socyalizm. Zapominają jednak, że — jak nas znawcy w grze w karty pouczyli — tuzy czerwone są zawsze silniejsze, aniżeli czarne. Zapominają także, że kto gra fałszywemi kartami, temu

*autokrata znaczy samowładzca, samodzierzca, tyran.

do czasu tylko udaje się sztuczka, w końcu jednak zawsze zostanie zdemaskowany i no i musi z hańbą ustępować.

Nie ulega zaś wątpliwości, że tuzy Stojałowczyków, to nietylko c z a r n e tuzy, ale dotego jeszcze zupełnie fałszywe. Zaraz to udowodnimy. Stojałowczycy wiedzą całkiem dobrze, że socyalni demokraci nikomu nie chcą wydierać jego wiary i religii, że zasada socyalno-demokratyczna »religia jest rzeczą prywatną« nie oznacza nic innego, jak tylko tyle, iż my nie chcemy, aby kogośkolwiek prześladowano za jego przekonania religijne, iż nie chcemy, aby religii nadużywano do celów politycznych, że za to chcemy, — aby w interesie walki uciśnionych mas narodu, wszelkich wyznań, przeciwko kapitalistom, wszelkich narodowości i religii, bez żadnej różnicy, — proletaryusze wszystkich krajów zpołączyli się w jedną wielką a zgodną armię bojową. To wszystko, powiadamy, wiedzą oni tak samo dobrze, jak i my. Wiedzą zaś to tem lepiej, że program wyborczy, na podstawie którego zostali wybrani ks. Szponder i Dr Danielak, zawiera niemal te same zasady, tylko w innych wypowiedziane słowach. Ale Stojałowczycy muszą obecnie udawać, że tego nie rozumieją i muszą napadać bezwstydnie na socyalnych demokratów i nazywać nas wrogami religii, bo im to jest potrzebne do utrzymania swego wpływu pomiędzy ludem. Zdradziwszy haniebnie swe stanowisko opozycyjne, zeszedłszy z drogi socyalistycznej walki klasowej za sprawę proletaryatu, muszą się słusznie obawiać, żeby ich socjaliści

prędko nie pobili. I dlatego to używają przeciwko nam jako broni owego czarnego tuza kleryka-
lizmu, który oni fałszywie nazywają chrześcija-
nizmem. W walce przeciwko nam nadużywają uczuć
religijnych ludu, w nadziei, że ten lud nie spostrzeże
się na tem, że im nie o chrześcijaństwo chodzi, lecz
jedynie o utrzymanie wpływu w swoich rękach. Szczupłe
ramy naszego pisma nie pozwalają nam na szczegółowe
omówienie całej tej sprawy. —

Wystarczy jednak kilka przykładów. Już poprzednio
wykazaliśmy, jak to ks. Stojałowski zwracał się po pomoc
najczęściej do socjalistów żydów. I korzystał z niej zawsze
obficie. Wtedy socjalna demokracja nie cuchała mu
czosnkiem. Ks. Szponder, wbrew swoim za-
przeczeniom, przy których się tak bardzo w
Dolno Lesznej upierał, żegnał się serdecznie ze swoimi
wyborcami żydowskimi w Makowie i obiecywał im
obronę przed uciskiem. Poseł Jan Zabuda rabina
oświęcimskiego nazywał wobec nas »swoim najlepszym
przyjacielem«. Stojałowczycy odbywają i odbywali dzie-
siątki zgromadzeń w karczmach żydowskich. Idźmy
dalej: Czy zaprzeczanie żydom prawa do bytu, czy od-
mawianie żydom prawa do godności sędziowskich, czy
ciągle szczucie przeciwko bliźnim dlatego tylko, że są
żydami, — zgadza się z prawdziwą nauką Chrystusową?

Z pewnością nie! Ale czy ono może przynieść
jakąś ulgę biednym uciśnionym chłopom i robotnikom?
Tem mniej nie!! Wyzyskiwacz żyd jest taką
samą pijawką, jak i wyzyskiwacz chrześcijanin. Ba, ale
Stojałowczycy, nie będąc wcale socjalistami,

nie mogąc zatem i nie chcąc wskazać ludowi prawdziwego źródła wyzysku i nędzy i prawdziwego lekarstwa na takowe, muszą koniecznie rozbudzać fanatyzm religijny i rasowy nieświadomionych jeszcze mas, aby w ten sposób wszczepić w nie przekonanie, że wszystko byłoby na tym pięknym świecie dobre i szlachetne, gdyby tylko nie było żydów. Antysemityzm sam jeden nie na wiele by się im jednak przydał. Prędzej czy później pożarliby wszystkich żydów, lub wypędziliby ich do Palestyny. Nędza i wyzysk, a z nią i cała kwestya socyalna, pozostałyby zaś niewzruszone ani odrobinki. A wtedy już socjaliści musieliby zwyciężyć. Dlatego trzeba ich za wczasu zgnieść, jeszcze prędzej, aniżeli żydów. I dlatego to powiada się, że socyalna demokracja trzyma z żydami, że ona jest wrogią religii i dlatego to wywiesza się sztandar chrześcijański przeciwko czerwonemu sztandarowi. Kto chce wiedzieć, w jaki sposób Stojałowczycy nadużywają religii i wiary ludu do swoich celów politycznych, ten niech sobie przeczyta w »Wieńcu polskim« Nr. 8 z maja 1897. str. 136 »List pierwszy od Delatyna« a na str. 139 listy jakiejś Marianny Biel. Znajdzie tam jaskrawe przykłady tego, jak można naiwną wiarę ludu do cudów i tajemnych znaków niebieskich, wyzyskiwać na korzyść pewnej partii politycznej, albo nawet tylko jednostki. Aby pokazać nieomyślność ks. Stojałowskiego dzieją się niezwykle cuda bowiem: jeden ma cudowne jasnowidzenie we śnie, drugiemu dzieci nagle wyzdrowiały, trzeci nawet rzucił przekleństwa na swoich bliźnich

a przekleństwa te się sprawdzają — ku większej chwale Stojałowskiego. Jeżeli to nie jest prawdziwie barbarzyńska demagogia, ale jeżeli to się ma nazywać chrześcijaństwo — to w takim razie takim »tuzem« Stojałowczycy nam żadnej szkody nie wyrządzą. Ale przejdźmy do drugiego tuza, którym ma być niby ten socjalizm Stojałowczyków. Ks. Stojałowski, jako jednostka, sam nie wie czego się ma właściwie trzymać. Zresztą on teraz daleko za wodami i górami, zdał redakcyę swoich gazetek i kierownictwo swoją partyą w ręce innych ludzi. I ci nas tylko teraz obchodzą. Otóż ci ludzie (ks. Stojałowskiego wyłączywszy może) całkiem po prostu nie mają nawet pojęcia o tem co to jest socjalizm, jeżeli nie są wprost przeciwnikami socjalizmu. Socjalizm dąży do zupełnego wyzwolenia ludzkości z pęt kapitalizmu opartego na prywatnej własności środków do pracy, drogą go tego tylko ma być skrócenie czasu pracy, podwyższenie płacy robotnika, polepszenie warunków bytu dla ludności wiejskiej, nadanie ludowi większych praw politycznych i t. d. Stojałowczycy natomiast sądzą, że wystarczy tylko pozbyć się żydowskich kapitalistów i dać ludowi większy kawał chleba, aby już na świecie było wszystko dobrze i pięknie. To, co my uważamy co najwyżej za środek do dojścia do celu, to dla nich jest już celem samym. Socjaliści pokazują, że drobna własność musi zagać i że nikt ani nie, nie zdoła jej uratować. Stojałowczycy zaś ciągle marzą jeszcze o harmonii klas, o uratowaniu drobnego przemysłu i drobnej własności rolnej. Co gorzej, przewracając koła do góry nogami

twierdzą, że socyalni demokraci to wrogowie chłopa i drobnego rzemieślnika, bo oni chcą mu jego własność wydrzeć. To wszystko pokazuje, że Stojalowczycy nie są wcale socyalistami, nazwy zaś stronnictwo »socyalne« nadużywają jedynie w tym celu, aby tem łatwiej lud na swoją stronę pozyskać. Dzisiaj bowiem nie ma może ani jednego proletaryusza, jęczącego w nędzy i ucisku, któryby coś nie zasłyszał o socyalistach i nie wiedział o tem, że nikt tak dzielnie nie potrafi bronić praw uciśnionego i wyzyskiwanego chłopa lub robotnika, jak socyaliści. Dlatego to podszywają się oni pod płaszczyk socyalizmu używając, tego miana, jak o drugiego fałszywego tuza przeciwko socyalnej demokracji. A teraz słówko o tych panach, którzy w swem ręku dzierżą owe fałszywe »dwa tuzy«. Pan Dr. Michał Danielak, poseł z woli ludu, który ma piękne fotografie w sokolim mundurze, odznacza się tem, że w jednej dobie z zapalonego patryoty-demokraty, wypisującego ogniem i smołą zionące artykuły przeciwko moskałom i wygłaszającego z patosem rzewne mówki przeciwko »dwugłowym pokrakom«, nagle zateśknął za swobodami pod białym carem. Ks. Szpondra znamy z tego, że wypiera się dawniejszych swoich szlachetniejszych, prawdziwą chrześciańską miłością natchnionych popędów, a za to chce obecnie przelewać krew w pojedynkach. — Więcej nic o nich nie wiemy, bo niczem się się odznaczyli.

Zato o wiele ciekawsi dla nas są inni przywódcy i doradcy partii Stojalowczyków, na których tem bardziej należy zwrócić uwagę, że najwi-

doczniej oni właśnie są tymi, którzy popchnęli partyę Stojałowczyków w objęcia Luegera i Badeniego. A więc jest tu Dr. Józef Orłowski, znany z tysiąca najbrudniejszych sprawek w Galicyi, który tylko dzięki bezgranicznej pobłażliwości swoich opiekunów nie skończył swej karyery w kryminale, indywidnum policzkowane i uznane powszechnie za niehonorowego; Smólski, któremu redaktor naszego pisma był zmuszony niedawno w Cieszynie odmówić ręki, wiedząc, że na tym człowieku ciężą zarzuty takie, iż on nawet nie ma odwagi skarżyć do sądu tych, którzy go publicznie w gazetach napiętnowali; Scibora, któremu w Krakowie nikt ręki nie podaje; Artur Lewandowski, były wydawca jezuickiej »Pracy« a następnie redaktor najrozmaitszych pism gadzinowych i spekulacyjnych; Skołyszewski, znany w Cieszynie ze swoich nocnych burd z policyantami i t. d. Ludzie ci szacują sobie zasady i programy akurat tyle, wiele za to można wypić kufli piwa. I ci potem mają odwagę wykrzykiwać na zgromadzeniach, że socya ni demokraci burzą religię, rodzinę, własność prywatną, że gonią za tłustemi posadami partyjnemi i t. p.

Zaiste, mając takich partnerów *) nie potrzebujemy się obawiać o to, aby owe czarne i fałszywe »dwa tuzy« pokonały naszą ideę socyalno-demokratyczną!

Szkoda tylko tego ludu, który uwierzył »posłom z woli ludu«.

Banita.

*) p a r t n e r znaczy przeciwnik w grze.

Tadeusz Pieger